

Mirosława Buchholtz

ORCID 0000-0002-8208-728X

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Publiczne tajemnice autorki lektur szkolnych

Flannery O'Connor stawia pytania i nie daje odpowiedzi. Przesuwa przed oczami wyobraźni wizje, których nie powstydziliby się Quentin Tarantino. Tnie, rozsadza, pozbawia złudzeń. Kilka zdawkowych, okrągłych zdań nie wystarczy, by opisać sposób, w jaki oddziałuje na publiczność. Jeszcze w ubiegłym wieku można ją było sklasyfikować jako pisarkę kontrowersyjną. Obecnie przyjmuje się, że lepiej już tylko na jej temat milczeć. W Polsce nie ma uaktualnianych leksykonów pisarzy języka angielskiego¹. Najwyraźniej nie są potrzebne². Nie ma w związku z tym dylematu, czy O'Connor ująć, czy też nie. Ale już na przykład w Niemczech, gdzie takie leksykony są systematycznie publikowane, problem jest i prowadzi do sytuacji kuriozalnych, kiedy to O'Connor nie ma własnego hasła, ale jest wymieniana jako wybitna pisarka w hasle poświęconym komuś innemu³. W leksykonie pisarzy amerykańskich z 2000 roku

¹ Najnowszy pochodzi z 1971 roku. Zob. *Mały słownik pisarzy angielskich i amerykańskich*, red. Stanisław Helsztyński, autorzy Bronisława Bałutowa et al. (Warszawa: Wiedza Powszechna, 1971).

² Tego dowiedzieliśmy się, składając wniosek o grant do NPRH (Narodowy Program Rozwoju Humanistyki) na opracowanie leksykonu pisarzy amerykańskich.

³ O'Connor nie zasłużyła na osobne hasło w *Autorinnen Lexikon* wydawnictwa Suhrkamp z 2002 roku, chociaż została wymieniona jako źródło inspiracji dla izraelskiej pisarki Ruth Almog (s. 19) oraz Kanadyjki Alice Munro (s. 376). W pierwszym zdaniu hasła poświęconego Carson McCullers

kilkustronicowy komentarz z elementami biografii, streszczeń i recepcji opracował nestor austriackich studiów amerykańistycznych Waldemar Zacharasiewicz⁴. Jednak już w leksykonie pisarzy anglojęzycznych z 2006 roku O'Connor została pominięta, choć jej nazwisko pada w nawiasie jako autorki, która inspirowała twórczość Alice Munro⁵. O'Connor nie pasuje też do nowatorskiej skądinąd koncepcji leksykonu znanych autorek opublikowanego w 2017 roku, w którym pojawiają się wszakże Carson McCullers i Margaret Mitchell⁶.

O Flannery O'Connor trudno mówić zdaniami oznajmującymi. Opisując zatem różne (zasadniczo niechętnie) grupy jej publiczności, postawmy pytania o to, w jaki sposób funkcjonuje (a może już tylko funkcjonowała) w podręcznikach szkolnych, jak odnoszą się do niej Afroamerykanie i przejęci swoją rolę biali badacze literatury, a także w jaki sposób wraca do (w miarę) powszechnej świadomości za pośrednictwem filmów biograficznych.

Kto wie? Kogo to obchodzi?

Amerykańscy uczniowie drugiej klasy szkoły średniej (w wieku ok. 15 lat) mają (a przynajmniej mieli) szansę poznać Flannery O'Connor z podręcznika. Najpierw krótka notatka biograficzna i uśmiechnięte zdjęcie, a potem opowiadanie, krótsze lub dłuższe, opatrzone ilustracjami. Trudniejsze słówka wyjaśnione są w przypisach. Na kolejnej stronie padają pytania dotyczące wybranego opowiadania, poszczególnych postaci i sytuacji. Wyjaśnione zostaje jakieś zagadnienie literaturoznawcze, na przykład punkt widzenia albo ironia, i wreszcie pojawia się uprzejma sugestia, aby napisać własne opowiadanie zgodnie z metodą O'Connor. Mam pod ręką

wymieniono ją jako jedną z najważniejszych dwudziestowiecznych autorek Południa Stanów Zjednoczonych (s. 347).

⁴ Zob. *Metzler Lexikon amerikanischer Autoren* (Stuttgart: Verlag J.B. Metzler, 2000), s. 494-497.

⁵ Zob. *Metzler Lexikon englischsprachiger Autorinnen und Autoren* (Stuttgart: Verlag J.B. Metzler, 2006), s. 418.

⁶ Zob. Katharina Mahrenholtz, Dawn Parisi, *Schriftstellerinnen! Leben und Werke berühmter Autorinnen* (Hamburg: Atlantik, 2017).

dwa takie podręczniki oraz popularną antologię, a w sieci znaleźć można obecnie także wiele innych.

Starszy podręcznik z 1985 roku (a pierwotnie z 1980)⁷ kupiłam jako książkę używaną. Należał wcześniej do nieznannej mi osoby Nicole B., która (z nudów, z umiłowania literatury albo też w celu zaznaczenia prawa własności) opisała grubą księgę swoim nazwiskiem ze wszystkich stron. Przy datach życia Flannery O'Connor (1925-1964) Nicole dopisała długopisem „39 yrs” (39 lat). I tu się na moment zatrzymajmy. O'Connor nie dożyła 40. roku życia, a jednak jej twórczość odbiła się na tyle szerokim echem, by zasłużyć na włączenie do szkolnych podręczników. Taka sztuka udaje się nielicznym. Spośród amerykańskich pisarzy wymienić trzeba podobne przypadki Edgara Allana Poe'go (1809-1849), Stephena Crane'a (1871-1900) i Sylvii Plath (1932-1963).

Z notatki biograficznej dowiadujemy się podstawowych informacji, które warto pogłębić i uzupełnić: pisarka pochodziła z południowo-wschodniego stanu Georgia. Wprawdzie urodziła się w mieście Savannah⁸, porcie morskim usytuowanym nad Atlantykiem, jednak w dzieciństwie często odwiedzała rodzinne strony matki, miasteczko Milledgeville (ponad 250 km na północny zachód od Savannah), gdzie zamieszkała w wieku trzynastu lat. Studiowała w założonym tam w 1889 roku Georgia State College for Women. Obecnie jest to Georgia College and State University, którego biblioteka przechowuje kolekcję rękopisów pisarki. Gdy ujawniła się choroba⁹, zamieszkała wraz z matką na farmie zwanej Andaluzja w pobliżu Milledgeville.

O'Connor odbyła studia magisterskie w latach 1945-1947 w State University of Iowa. W tym celu dwudziestolatka oddaliła się od domu rodzinnego na około 1500 km. Wydawałoby się wprawdzie, że publiczny uniwersytet w Iowa niczego specjalnego nie

⁷ *Adventures in American Literature: Curriculum and Writing*, red. Francis Hodgins, Kenneth Silverman (Orlando: Harcourt Brace Jovanovich, 1985), s. 585-592.

⁸ Zdjęcia dziecięcych pamiątek O'Connor znajdziemy na blogu Małgorzaty Musierowicz, „Savannah 19 sierpnia 2017”, <http://musierowicz.com.pl/mm/?p=2188>; data dostępu: 12 marca 2024.

⁹ Lupus, choroba o charakterze autoimmunologicznym.

obiecuje, a tu niespodzianka. Nieoczekiwanie, z dala od wielkich i oczywistych centrów kultury, wyrósł prężny ośrodek studiów literackich i od lat 30. XX wieku uniwersytet ten oferował – jako pierwszy w całych Stanach Zjednoczonych – kierunek *creative writing*, nazywany wówczas „The Writers’ Workshop”¹⁰. Dyrektor tego studium w latach 1941-1965, poeta Paul Engle (1908-1991) ściągnął do Iowa jako wykładowców takich pisarzy, jak Robert Lowell, John Berryman, John Cheever czy Kurt Vonnegut¹¹. Miał też dobrą rękę do kandydatów na studia, w tym zwłaszcza Flannery O’Connor i Raymonda Carvera. Dbał o programy stypendialne i o umiędzynarodowienie kierunku¹². U niego i u takich mentorów, jak Allen Tate, a zwłaszcza Caroline Gordon studiowała zatem O’Connor, choć gdy spotkali się po raz pierwszy, Engle zupełnie nie rozumiał jej południowego akcentu. Zdesperowany poprosił, by napisała na kartce to, co właśnie do niego powiedziała. Napisała i współpraca układała się już potem doskonale¹³. Po studiach poczwała się na tyle pewnie, że od razu postawiła na karierę pisarską.

¹⁰ Zob. film promocyjny *A Community of Writers* (2008), <https://www.youtube.com/watch?v=kBrxj95qN-s>; data dostępu: 13 marca 2024. W 1938 roku studia licencjackie ukończył tam Tennessee Williams.

¹¹ Wcześniej zapraszano z wykładami takie sławy, jak Gertrude Stein i Robert Frost. Na długiej liście wykładowców pojawiają się m.in. Robert Penn Warren, Philip Roth, Michael Cunningham, Marilynne Robinson.

¹² W 1967 stworzył International Writing Program, w którym uczestniczyło ponad 50 pisarzy z Polski. W rozprawie habilitacyjnej pt. *Transatlantic Pilgrimages: Travel to America in the Writings of the Polish Participants of the University of Iowa International Writing Program* (Poznań: Wydział Anglistyki UAM, 2015) Janusz Kaźmierczak omówił jedenaście relacji polskich autorów od Leszka Elektorowicza (1970) do Adriany Szymańskiej (2007). Engle zmarł na lotnisku w Chicago, w drodze do Polski, gdzie miał odebrać nagrodę.

¹³ To były czasy znacznie mniejszej niż obecnie otwartości na różnorodność odmian języka angielskiego. Wydawało się, że człowiek, który mówi dziwną, inną angielszczyzną, nie będzie w stanie dobrze pisać po angielsku (choćby i amerykańsku), ale, jak z ulgą zauważył Engle, podobnie jak John Keats, który na co dzień posługiwał się gwarą cockney, O’Connor pisała wysmakowaną angielszczyzną. Z wypowiedzi zawartych w filmie dokumentalnym *Flannery* (reż. Mark Bosco i Elizabeth Coffman, Long Distance Productions, 2019) wynika, że pozostali studenci (w tym gros mężczyzn, weteranów II wojny światowej) wykazywali się znacznie mniejszą akceptacją jej obcego, gorszego

W jej twórczości – tu wracamy do notatki biograficznej – często dochodzi do nagłych aktów przemocy. Dużo jest przewrotnego, groteskowego humoru. Porównywano ją, to oczywiste, z innymi pisarzami Południa: Williamem Faulknerem, Carson McCullers i Eudorą Welty. Jej wiara – notatka dyskretnie pomija wyraźne określenie wyznania¹⁴ – zabarwia znaczną część jej pisarstwa. W swoich opowiadaniach nie tylko ujmowała to, co ważne w życiu toczącym się obok niej, ale też wyrażała osobiste przekonania. Dbała o rzemiosło: poprawiała, wyrzucała, pisała od nowa. Opublikowała dwie powieści: *Wise Blood* i *The Violent Bear It Away*, które ukazują wewnętrzną walkę z uczuciami religijnymi, walkę, która ujawnia siłę łaski Bożej. Jej twórczość przedstawia ludzi i sceny typowe dla regionu, z którego się wywodziła, a zarazem głębię ludzkich uczuć i zachowania sięgające od tragizmu po komizm¹⁵.

Redaktorzy *Adventures in American Literature* wybrali dla uczniów krótkie opowiadanie „The Crop”¹⁶ (Plon), które – dodajmy – jest częścią jej pracy magisterskiej. To jedno z sześciu opowiadań napisanych przez 22-letnią studentkę do zbioru *The Geranium: A Collection of Short Stories*, opublikowanego dopiero pośmiertnie w 1971 roku. Najkrócej rzecz ujmując, „The Crop” to opowiadanie o pisaniu opowiadania, czyli dzieło autoteliczne. Bohaterką jest panna Willerton, 44-letnia pisarka, absolwentka Willowpool¹⁷ Female Seminary, która właśnie zabiera się do tworzenia opowiadania i rozważa kwestię wyboru bohatera i problemu. Wie,

południowego akcentu niż profesorowie. Po raz kolejny – już nie tylko jako katoliczka wśród protestantów, ale też jako kobieta z Południa aspirująca do roli pisarki – O'Connor miała się czuć wyobcowana, ale za to doceniana przez wykładowców.

¹⁴ Samo nazwisko O'Connor to wystarczająca informacja dla amerykańskiego czytelnika. Nazwisko jest irlandzkie, a zatem każdy wie bez specjalnego przypomnienia, że musiała być katoliczką. Jak amen w pacierzu.

¹⁵ *Adventures in American Literature*, s. 585.

¹⁶ Ibidem, s. 586-591.

¹⁷ O'Connor wzmacnia wieloznaczną symbolikę wierzby *willow*, która to nazwa pobrzmiewa i w nazwisku Willerton, i w nazwie miejscowości Willowpool. Wierzba może być płacząca (stąd basen albo kałuża – *pool*), ale jest też giętka, silna. Może symbolizować miłość. Panna Willerton jest dwa razy starsza od młodej autorki, ale nadal niejako na początku kariery.